CZĘŚĆ XXXII № 71. ROK 16. (1845).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{9}{21}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{8}{20}$ Października.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Następca Cesarzewicz przybył do Petersburga w powrocie z podróży w głębi kraju.

— Tegoż dnia przybył do Petersburga Jego Wielkoxiążęca Wysokość, Xiążę *Alexander Hesski*.

— W gazecie Moskiewskiej wyczytujemy wiadomość, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Michał Pawłowicz przybył do Moskwy 26 Września wieczorem.

—

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 1 klassy, 12 Września, Naczelny Dowodzca floty i portów morza Czarnego, Jenerał-adjutant, Admirał *Łazarew 1*. — Św. Alexandra Newskiego: z brylantami, Jenerałowie jazdy: 2 Września, Dowodzca 1 korpusu piechoty *Sievers* i Dowodzca 2 korpusu jazdy odwodowej baron *Osten-Sacken*, — bez brylantów: Jenerał artylleryi, Dowodzca zbornego korpusu jazdy *Gerstenzweig* — Orła Białego, Jenerał-porucznicy: Sprawujący obowiązki Atamana wojska kozaków Czarnomorskich i Dowodzący wojskami na linii Kaukazskiej i w Czarnomoryi *Zawadowski 1* i Dowodzca 1 korpusu jazdy odwodowej baron *Offenberg 1* — Św. Anny 1 klassy, 2 Września, Naczelnik 4 dywizyi Artylleryi, Jenerał-porucznik *Łowcow*.

— Przez Ukaz Cesarski do Najśw. Rządzącego Synodu, z d. 11 Sierpnia, Biskup Kostromski *Witalis*, dla słabości zdrowia otrzymuje uwolnienie od zarządu powierzoną mu eparchiją i mianowany Członkiem Moskiewskiego kantoru Najśw. Synodu z pensyą 850 rub. sreb. rocznie; na miejsce zaś jego Biskupem Kostromskim i Halickim mianowany Wikary S.-Petersburskiej eparchii, Biskup Rewelski *Justyn*.

— Odebrano wiadomość o zaszłym w Wiedniu, w d. 18 (30) Września zgonie Wielkiego Szambelana Dworu, Członka Rady Państwa *Tatiszczew*.

— Gazeta Odeska donosi, że Namiestnik Cesarski w prowincyach Kaukazskich, xiążę *Woroncow*, odjechał 19 Września z Jałty do Taman, udając się na Kaukaz.

— W ciągu przeszłego Września, po drodze żelaznej Carsko-Sielskiej przejechało 88,118 osób i dochód wyniosł 90,867 rubli srebrem.

— 2 b. m. przybył do Petersburga w powrócie z zagranicy, Członek Rady Państwa, Rzeczywisty Radzca Tajny xiążę Xawery *Drucki-Lubecki*.

— 4 b. m. przybył do tutejszej stolicy Jenerał-major orszaku J. C. Mość hrabia Adam *Rzewuski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 4 Października*. Królowa Jmć z J. K. W. Xięciem Albertem zamierzają odwiedzić margrabię Salisbury w jego zamku Hatfield house. Zamek ten był niegdyś rezydencyą Króla Jakuba I; przed trzema laty był w znacznej części zniszczony przez gwałtowny pożar, w którym zginęła małżonka margrabi. Odbudowanie i upiękrzenie zamku na nowo, kosztowało przeszło 25,000 funt. sterlingów.

— Slup parowy *Eclair* przybył w przeszły Poniedziałek do Dunes mając na głownym maszcie wywieszoną żółtą

banderę, z czarną pośrodku kulą, na znak że okręt zapowietrzony jest żółtą gorączką. Podczas znajdowania się jego na wybrzeżu Afrykańskiém ta okropna choroba wybuchnęła pomiędzy ekwipażem i z tego to powodu okręt odesłany został do Anglii. *Eclair* stracił już 62 ludzi ze swej osady, w tej liczbie dowodzcę swego komandora Estcourt i w chwili przybycia na angielskie brzegi miał 33 chorych. Władze celne natychmiast kazały otoczyć statek zbrojnemi barkami dla zapobieżenia iżby nikt z niego nie wylądował, a następnie nieszczęśliwy ten statek odesłany został do Stangate-Creck dla odbycia tam kwarantany i przyjęcia wszelkich pomocy jakie chorym mogą być udzielone.

— Podług obrachowań *New-Quarterby Review* ginie średnią liczbą 600 okrętów kupieckich angielskich rocznie, a na nich od 1,500 do 1,600 majtków, szkody zaś wynoszą do 2,500,000 funtów sterlingów. Trzy czwarte przypadków okręto-bicia powinny być przypisane nieumiejętności szyprów.

— Twierdzą na Giełdzie że Rada Ministrów postanowiła nie przyjmować więcej prośb o budowanie nowych dróg żelaznych z powodu że te, które dotąd weszły, tak są liczne, że przyszła sessya Parlamentu nie wystarczy na ich przejrzenie i rozstrzygnienie.

— Ostatnie wiadomości o zbiorach płodów rolniczych, z odległych prowincyj, nie ziściły nadziei powziętych w początkach żniwa. Zbiór tegoroczny w tych prowincyach okazał się niższym od średniego.

FRANCYA. *Paryż 5 Października.* Król z rodziną swoją przybył 1 b. m. do zamku St. Cloud w powrocie z Eu.

— Tegoż dnia wylądował w Tulonie J. K. W. Xiążę de Montpensier w powrocie z podróży du Turcyi.

— Monitor urzędowy ogłasza wyrok Królewski z dnia 4 b. m. którym mianowani zostali parami Francyi: P. Fabvier, jenerał-porucznik — P. Jard-Panvilliers, Radzca-Mistrz w Izbie Obrachuukowej — P. Laurens-Humblot, dawny deputowany — P. Legagneur, Pierwszy Prezes sądu Królewskiego Tuluzy — P. Meynard, Radzca sądu Kassacyjnego — P. Paulze d'Ivoy, dawny Prefekt — Baron Roederer, dawny Prefekt — P. Rousselin, Pierwszy Prezes sądu Królewskiego w Caen.

— Xiężna de Valmy, wdowa po jenerale Kellermann, umarła 30 Września w Batignolles pod Paryżem w wieku lat 80.

— Gazety Marsylskie donoszą że wyjazd hrabi Molina (don Carlos) z małżonką naznaczony jest na 3 b. m. Udadzą się naprzód do Genui, gdzie połączywszy się z będącemi tam członkami swojej rodziny pojadą na zimę do Palermo. Pobyt tych wysokich emigrantów w Marsylii nie był oznaczony żadnym okazem politycznym ze strony ich zwolenników. Ludność Marsylska spotykała ich z oznakami uszanowania i spółczucia.

— Umarł P. Berriat Saint Prix, członek Akademii Nauk moralnych i politycznych, professor prawa w Uniwersytecie Paryskim.

— Z powodu niepomyślnych wiadomości z Afryki, odproszeni zostali goście, wezwani do St. Cloud na dzień 7 Października, na obchod rocznicy urodzin Króla Jmci Ludwika Filippa, który w dniu tym zaczął 73 rok życia.

— Nowa wyprawa francusko-angielska przeciw pokoleniu Howas w Madagaskarze już jest niezawodnie zatwierdzoną. — Donoszą z wyspy S-go Maurycego że krajowcy najokropniej obeszli się z pozostałemi na polu bitwy trupami, i że wynagrodzili bojnie zbiegów, którzy im tak dobrze przeciw swoim ziomkom służyli. Gdy do zatoki Tamatawe wpływały okręty, spotkało ich czółno napełnione krajowcami, ci pokazywali na rzęd głów poosadzanych na palach i chwalili się, że odnieśli zwycięztwo nad obu połączonemi narodami takie, że ani jeden człowiek z europejczyków żywy nie wyszedł. To powiedziawszy chcieli kapitanów i osady na ląd wywabić, zapewne by ich bezpieczniej wymordować, ci jednak natychmiast z zatoki wypłynęli. Dowiedziano się także, że jeden żołnierz angielski, który ranny dostał się w ręce krajawców, poniósł śmierć w niesłychanych męczarniach. Listy z wyspy S.go Maurycego donoszą, że angielska fregata *Conway* brała amunicję, by wraz z francuską korwetą *Berceau* i innemi okrętami francuzkiej stacji przy wyspie Bourbon, wymódz na pokoleniu Howas zadośćuczynienie za te okrucieństwa.

— Z O'Taheiti donoszą, że Królowa Pomaré ciągle nieprzyjazną względem francuzów się okazuje. Bawi ona u swych stronników w Rajajea, gdzie pod kierunkiem jakiegoś francuzkiego zbiega i angielskich oficerów wzniesiono warownie, które trudno będzie wziąść bagnetem. Liczy ona ciągle na pomoc angielską. W Papeiti fraacuzi żyją ciągle prawie w stanie oblężenia.

HISZPANIJA. Gazety Madrytskie z dnia 26 Września donoszą, że w Saragossie został zatrzymany i odprowadzony do Madrytu deputowany Ortega. Przyczyny aresztowania jego nikt się domyślić niemoże.

— W dniu 25 tegoż miesiąca wymienione zostały w Madrycie między Ministrem Spraw Zagranicznych i Sprawującym interesa Rplitej Chili, ratyfikacye traktatu handlu i przyjaźni.

STANY PAPIEZKIE. Wszystko każe wnosić, że ostatnie poruszenie w Rimini uknowane było w Londynie, zkąd burzyciele otrzymują pieniądze dla przekupienia żołnierzy, co wszakże się im niepowiodło. Przed wybuchnieniem zaburzeń, ludzie uzbrojeni, z małej Rplitej San Marino i z Toskanii, przekradli się do Rimini i ukrywali się tam aż do chwili wybuchnienia powstania. Dotąd dach buntu nie przeniknął do massy ludności i cała banda rewolucyjna, za wyłączeniem hersztów, przybyłych z zagranicy, składała się z bandytów, kontrabandystów i najlichszego pospólstwa; cała tłuszcza buntowników nie liczy nad 200 ludzi.

PRUSSY. *Berlin 10 Października.* Król Jmć zabronił wywozu kartofli z prowincyj Reńskich i Westfalii.

— W części urzędowej Gazety Powszechnej z dnia dzisiejszego donoszą, że N. Król Jmć raczył nadać order Orła Czerwonego 1 klassy z brylantami jenerałowi jazdy Cesarsko-rossyjskiej hrabi *Apraxin*, tenże order 2 klassy z brylantami Lejb-medykowi N. Cesarzowej Jmci Rossyjskiej doktorowi *Mandt*, tenże order 1 klassy jenerał-porucznikowi służby Ces.-Rossyjskiej baronowi *Meyendorff*, tudzież Marszałkowi Dworu C.-Rossyjskiego hrabi *Szuwałow* i gwiazdę tegoż orderu 2 klassy admirałowi Rossyjskiemu hrabi *Heyden*.

NORWEGIJA. *Christiania 30 Września.* Dziś Król Jmć zamknął osobiście sessyą doroczną Storthingu Norwegskiego.

DANIJA. *Kopenhaga.* Choroba kartofli ukazała się w okolicach Odense i aż w ogrodach pod samém miastem. Taż choroba panuje na kartoflach w Lolland i Falster. Na tej ostatniej wyspie ospa grasuje pomiędzy krowami i sprawia wielkie cierpienia w tych bydlętach, udzielając się też i ludziom i sprawując w nich skutki zwykłej wakcyny.

WĘGRY. Rządzca rozesłał po wszystkich Komitatach rozkazy zgromadzania co najwięcej zapasów zboża po magazynach, dla odwrócenia klęski głodu, której wszystko lękać się każe.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* Oto jest jedna ze scen malujących obyczaje Amerykańskie, która się zdarzyła w trybunale w Hudson.

P. John van Buren, syn byłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Adwokat jeneralny, podczas posiedzenia sądu pobił się na boxy z niejakim P. Jordan. Walka trwała z wielką zaciętością i z równém zobustron szczęściem, wśród największego tumultu publiczności i nieustannego wołania «do porządku.» Nakoniec szeryfom udało się rozjąć walczących i adwokat jeneralny, ze swoim przeciwnikiem, wyparowani za kratki sądowe, skazani zostali na 24 godzin aresztu *za znieważenie trybunału.*

—

DOPISEK.

Poczta zagraniczna, nadzwyczaj spóźniona, przywiozła wiadomości z Paryża i Londynu po 7, z Frankfurtu po 10, z Berlina po 10 Października.

W nich nie wyczytujemy żadnych świeższych wiadomości o podróży N. Cesarzowej Jmci od przybycia J. C. Mości do Insbruck.

— Gazety francuzkie są napełnione szczegółami o powstaniach arabów na rozmaitych punktach Algeryi. W Gazecie *l'Algérie* znajduje się następne doniesienie: «Nowiny z nad granic Maroku są bardzo ważne. Abdel-Kader zdołał nareszcie wejść na nowo do Tell na czele licznych kontyngensów, dostarczonych przez Beni-Snassen i inne pokolenia niepodległe Cesarstwa Marokańskiego, zfanatyzowane przez opowiadanie wojny świętej. Czas postu czyli Ramadan, w którym wojna święta jest najprzyjemniejsza Mahometowi, sprzyjał zamiarom Ex-emira. Donoszą że pokolenia nam podległe niezdołały oprzeć się najściu Abdel-Kadera i wszystkie, po drodze którą szedł, z nim się połączyły.

— Zapewniają że Minister Wojny i Marszałek Bugeaud wezwani zostali przez telegraf do Paryża.

— *Messager*, gazeta półurzędowa, pisze, pod d. 6 Października: «Dziś Rada Ministrów zgromadziła się w St. Cloud. Król rozkazał, iżby sześć pułków piechoty i dwa jazdy, natychmiast zabrane były na okręty i przewiezione do prowincyi Oran w Algeryi, dokąd Marszałek-Wielkorządzca odebrał rozkaz przybyć niezwłocznie.

— Z Mexyku odebrano wiadomość, że Minister Francuzki, w końcu Sierpnia nie otrzymawszy od Rządu zadośćuczynienia za obelgę sobie wyrządzoną, zapotrzebował pasportu na wyjazd i zdał Ministrowi Hiszpańskiemu opiekę nad poddanemi francuzkiemi.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

XVI.

DOM MOŻNEGO SZLACHCICA.

W powiecie Mińskim, nad jeziorem Wieliżanskim, rozlega się wieś obszerna, dziś nazwana Korwinowem, a która jeszcze niedawnemi czasy nosiła nazwisko Niewodowa. Tam wznosi się teraz pałac murowany, pokryty blachą połyskującą majowym kolorem, którego gzymsy opierają się na pilastrach koryncklego porządku. Od pałacu aż do jeziora rozciąga się ogrod angielski, gdzie rośliny z czterech części świata zciągnione, z zadziwieniem spotykają się pośród borów napół hyperborejskiej Litwy. Sam pałac, oparty na dwóch pawilonach, zdaje się natrząsać z kurnych chat nad któremi panuje, a których mieszkańcy, jego przepychem zniszczeni, radziby jak ewangeliczny Łazarz, pożywić się jadalnemi wymiotami, codziennie z jego wnętrzów wyrzucanemi. Dzisiejszy właściciel, założyciel tego gmachu, niczego nie zaniedbał żeby ozdoby wewnętrzne i tryb życia były jemu we wszystkim odpowiednie. Okna jednoszybowe, z Peterzburga sprowadzone, stały się przedmiotem podziwienia, niemniej od mahoniowych meblów, których połysk jasno brunatny odbijają złociste bronzy. Ognie z kosztownych pająków, kandelabrów i lamp krzyształowych rzucane, powtarzają się w kłamanym mistrzowską ręką marmurze, ozdobionym sztukateryą. W niektórych pokojach wiszą materye w Lyonie wyrabiane, w innych widać naturę pędzlem zwyciężoną. Napatrzyć się można na zegary bogato orzeźbione, na stoły z malakitu

*

i mozajki włoskiej, na sążniste źwierciadła, na obrazy kosztowne albo przynajmniej w kosztownych ramach ubrane. Przepych stołu odpowiada przepychowi pałacu, a kapelija pod wodzą artysty z Neapolu sprowadzonego, przynajmniej dwa razy na tydzień, melodyjnemi tony popisuje się przed gospodarstwem i gośćmi co ich nawiedzają. Jednem słowem Korwinów jest przedmiotem nie tylko zawiści, ale i jakiegoś uszanowania całej sąsiedniej okollicy.

Takim jest dzisiejszy obraz Korwinowa. Ale jeżeli cofniemy się o lat kilkadziesiąt, wcale inaczej wyglądał, wcale był inny tryb życia jego mieszkańców. Zamiast ogrodu angielskiego były trzy długie ulice lip niebotycznych, jako trzy ściany w środku zamknionego sadu, czwarta od południa była jezioro Wieliżańskie, a na jego brzegu widać było kilkanaście grzęd tytuniu, kapusty i innych jarzyn. Między domem a równoległą ulicą lipową, Róże mchowe, bzy tureckie, ostróżki i stokroć, oparkanione w około porzeczkami i agrestem, były jedyne rośliny niby pieszczone. Z przeciwnej strony szerzył się dziedziniec tak ogromnie, że jego część była zasiana makiem i anyżem. Parkan był z wysokiego dębowego częstokołu. Z parkanem obszerny wygon zamknięty półkolem chatami czystemi których dziedzińce oszańcowane żerdziami, świadczyły o dobrym bycie mieszkańców. W obrębach dziedzińca pana wioski był dom niemały, drewniany, ale na podmurowaniu, nieco mniejsza oficyna kuchenna, gdzio oprócz kilku izb gościnnych, był jeszcze warsztat sukienny. Naprzeciwko oficyny imbar czyli świronek z pod którego wyskakiwały często pierzchliwe króliki, a w samym świronku były znaczne zapasy gorzałki, skór, wosku, słoniny i innych płodów jeszcze niezniszczonego kraju. Ku bramie wznosił się gołębnik, dalej wędlarnia, nakoniec murowana stajnia z wozownią i masztarnią i jeszcze jedną izbą, gdzie pod strażą drzwi żelaznych spoczywały archiwa domowe.

Sam dom, szumnie od wsi mieszkańców nazwany Zamkiem, wysoki a spadzisty dach nosił na barkach swoich, dach, w którego wnętrzach była suszarnia na mąkę. Dom się opierał na ganku przestronnym, na którego facyacie był odmalowany starożytny Lubicz, godło rodu Kunickich, a pod nim napis dużemi literami.» Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt qui aedificant eum.»

Z ganku wchodziło się do sieni obszernej, w zimie ocieplanej, gdzie czeladź dworska, na zydlach i ławkach siedząc, czekała rozkazów pańskich, nie z założonemi jak dziś rękami, ale robiąc sieci i niewody. W sieniach, nad drzwiami prowadzącemi do bawialnego pokoju, wisiał obraz N. Panny Boruńskiej. Tego pokoju, niby najwykwintniejszego w całym domu, meble składały się z dwóch kanap i tuzina stołków obitych drylichem sinym w warcabnicę, z dwóch stolików i jednej komody na czarno bejcowanych. Przy oknach były firaneczki z muszlinu, luzowane miesięcznie przez drugie takież, nad kominkiem źwierciadło w tynk wpuszczone, a na ścianach obrazy S-go Kazimierza Jagiellończyka, Króla Augusta III i Królowej Maryi Józefy, Xięcia Hetmana i Xżnej Hetmanowej Radziwiłów, ich syna Karola, Wojewody Wileńskiego, olejno malowane przez Niewodowskiego Unickiego parocha, który je zdjął z oryginałów zawieszonych w sali familijnej Nieświezkiej, i cztery obrazy przodków gospodarza, ale już znacznie uszkodzone.

Po jednej stronie bawialnego pokoju były drzwi od bokówki, tak nazywano izbę przeznaczoną na sypialnię dla najświetniejszych gości, i Xiąże Wojewoda nieraz ją zaszczycił noclegiem. Tej izby sprzęty były jeszcze skromniejsze. Dwa tapczany z siennikami zakrytemi kilimkiem domowej roboty. Dwa stoły dębowe bez nakrycia, na jednym z nich toaletka z warcabnicą, na tamtym krucyfix drewniany, dalej jedna szaraga, sześć stołków, a na ścianach obraz błogosławionego Fabiana ze Stoupców i S-go Antoniego Padewskiego.

Po drugiej stronie alkierz, tam za kotarą karmazynowego adamaszku stało łożko żelazne gospodarza, pod opieką dużego obrazu N. Panny Ostrobramskiej, który to obraz kilka pokoleń, jedno drugiemu, z błogosławieństwem przekazywało; pod obrazem gromnica, woda święcona z kropidełkiem, kilka gałęzi wierzbowych z ostatniej Kwietnej niedzieli i para wianków aromatycznych na Boże Ciało poświęconych. Przy łóżku duży stół pąsowym suknem okryty, na nim na postumencie hebanowym mały krucyfix srebrny z kokosowemi paciorkami i dzwonkiem Loretańskim, który w czasie burzy tętniąc w ręku chłopca biegającego w około domu, cały Niewodów od piorunów i gradów zasłaniał. Nad drzwiami do bawialnego pokoju, wisiał ogromny ryngraff z wizerunkiem N. Panny Częstochowskiej, który nie w jednej potyczce ocalił życie pobożnemu rycerzowi, z wiarą go noszącemu. A na przeciwległej ścianie, sztychowany na żółto gorącym atłasie konterfekt Biskupa Kóncewicza, dedykowany gospodarzowi od Ojców Jezuitów Mińskich, którzy w tej dedykacyi, także sztychowanej, nie omieszkali wyrazić nazwiska wszystkich domów pańskich i szlacheckich, tak koronnych jako i litewskich, z imieniem Kunickich skoligaconych. Dalej kufer bawoli w żelazo okuty, obwarowany podwójnym zamkiem, a na nim co niemiara motków i kłębków. Naprzeciwko łóżka wielka szafa, ledwo niedotykająca pułapu, a na niej wyglądały zapylone papiery, zardzewiałe pistolety, smołka do kadzenia, remizowe gniazdo, sztof gorzałki na jakieś ziele nalanej, kilka worków z ołowiem myśliwskim, i spora karafinka z wiedeńskim prochem.

Od alkierza, nie drzwiami, ale osłoną z drylichu na pręcie żelaznym, obrączkami mosiężnemi na taśmach zawieszoną, oddzielała się izba, pomieszkanie starej klucznicy, na której pod dyrekcyą panny Łowczanki, polegało domowe gospodarstwo. Z tej izby ku ogrodowi wychodziła ciemna śpiżarnia, dokąd często klucznica kierowała swoje kroki. A co też to wiktuałów w tej śpiżarni się mieściło:

Moj Boże! Pospolite ruszenie całego powiatu, mogło by się parę dni nakarmić.

Sień o której wspomniałem wyżej, przedzielała pokój bawialny od sali, a ta była obszerna, kiedy pośrodku stał nieruchomy od założenia domu stół, za którym czterdzieści osób mogło by się wygodnie usadowić, na ławkach także odwiecznych, obitych suknem niegdyś zieloném. Między drzwiami wchodowemi a kominem był zegar z kukułką, wedle którego odbywał się porządek dzienny całego domu. Po drugiej stronie ku oknom była szafa kredensowa, a jej półki zdradzały się kratą drewnianą ukośną. U spodu szafy były trzy wielkie szuflady z bielizną stołową, to wszystko pod pieczą starego kredenserza, uposażonego długiemi siwemi wąsami, a który jeszcze pełnił drugie urzędowanie, to jest golibrody i goligłowy swojego pana. Na szafie stał butel z piskorzami pluskającemi się w wodzie dwa razy na tydzień odświeżanej. Barometr niekosztowny, ale rzetelniejszy od tych, co ich z niemałym wydatkiem aż z Niemiec sprowadzają. Przy szafie wanienka, a w niej dzban szeroki, miedziany, wewnątrz grubo pobielany, z wodą kryniczną, czystą jak łza, przezroczystą jak ranek majowy, świeżą jak młoda Litwinka.

Z sali wchodziło się do skromnej, ale pod pewnym względem, najważniejszej izby całego domu. Była to Kancelarya Jegmości. W niej najpierwej uderzało wąziutkie łóżko żelazne, na niém materac zielony skórzany, szerścią wybity, i poduszka zamszowa. Na nim Jegomość codziennie odpoczywał godzinę po obiedzie. Nad poduszką wisiał obraz Św. Józefa, patrona gospodarza, pod nim mappa Europy, a nad samém łóżkiem mnóstwo kołków, na których zaczepione były rozmaite części zbrojówki szlacheckiej. Cztery karabele z furdymentem, ładownica podróżna, torba myśliwska z borsuka, dwie koszul z siatki żelaznej, kordelas, kilka strzelb, nahaj z srebrną skówką, laska z toporkiem. Przy łóżku stolik z szufladką, na nim krucyfix, para brzytew, mydlniczka cynowa, pasek skórzany, oselek z gabiny skamieniałej do wecowania brzytew i xiążka do nabożeństwa, nazwana Żołtarz. Przy jedyném oknie kancelaryi drugi stolik, na nim kalendarz tegoroczny, talija kart polskich w starej kopercie zawinięta i próbki rozmaitych ziarn. Ale najgłówniejszy sprzęt był kantorek z Kłajpedy sprowadzony, wysoki, wznoszący się na czterech kolumnach żelaznych z mosiężnemi kapitelami, z ponad szuflad dolnych, a dźwigających sam kantorek, oklejony suknem zieloném, na którym, stojąc, Generał pisywał. Szuflad dolnych było dwie, i w nich zamykały się xięgi rejestrowe, kassowe, inwentarz i raporta ekonomiczne. A między kolumnami leżała biblioteka, wedle dzisiejszych wyobrażeń szczupła, ale jak na owe czasy obszerna, gdzie jednak bez wątpienia znaleść można było więcej zdrowych myśli, i prawdziwej nauki, niżeli w wielu teraźniejszych, które śmieciami umysłowemi zapełniają PP. Xięgarze drukujący na wagę. Albowiem szczegóły tej biblioteki były następne: Biblija Wujka, Herbarz Niesieckiego (*), Nowe Ateny, Wojsko zarekrutowanych affektów (**), Rekollekcye Św. Ignacego, Swada Polska, żywoty świętych Skargi (***), Kronika Stryjkowskiego, Psalmy Kochanowskiego, Zegar Monarchów, i kilka xiążek łacińskich. Bo osobno leżał w szufladzie zamknięty Statut Litewski, Haura o gospodarstwie, i Inwentarz prawa Żeglickiego. A największy volumen w xięgozbiorze, był in folio, do większej połowy zapisany, zbiór różnych wierszy, mów, kazań, anegdot, spostrzeżeń, uwag medycznych, ekonomicznych, prawnych, meteorologicznych, pod tytułem *Otia Domestica*, ze zwyczajném godłem, Ad majorem Dei gloriam. A na samym kantorku widać było laseczkę laku, stoczek, kałamarz, piaseczniczkę, żelazne piętno, kilkanaście kalendarzów z adnotacyami i jedno pióro do pisania. W samym kantorku starannie, pod kluczem, była zamknięta mappa ekonomiczna, kilka liber papieru, kilka funcików: jeden z gallasem, drugi z koperwasem, trzeci z bursztynem, czwarty z minią, zbiór listów od przyjaciół i sąsiadów, genealogija familijna, metryka Generała i jego córki, sepultura żony obok jéj intercyzy, patent na Rotmistrza Kawaleryi Narodowej, drugi na Generała - Adjutanta Hetmańskiego, laudum dane mu na jedno poselstwo od Województwa Mińskiego, i trucizna na szczury.

Było jeszcze trzy pokoje przybudowane, które wchodziły w ogród, bo gdyby były od strony dziedzińca, popsułyby symetryę architektoniczną dworu. Z tych pokojów jeden był obrócony na garderobę Zosi i Łowczanki z przepierzeniem na apteczkę, drugi na ich sypialnię, w trzecim bawiły się, pracowały, i przyjmowały sąsiadki je nawiedzające.

Taki to obraz rezydencyi Generała Kunickiego, istniał rzeczywiście w końcu pierwszej połowy, i w początkach drugiej, zeszłego stulecia. Wszystko było skromne, pomierne, pospolite.

Jedyna rzecz, która i zewnątrz architekturą, i w środku ubraniem swojém, mogłaby zastanowić przechodnia obeznanego nawet z cudzemi krajami, była kaplica Niewodowska, na dziedzińcu dworu wzniesiona.

Jeden teraźniejszego okresu pisarz, Jan Paweł Rychter, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, twierdzi, że gdzie domy prywatne poziome i ubogie, a okok nich gmachy publi-

(*) Herbarz Niesieckiego, jest jednym z najważniejszych naszych pomników. Jaka szkoda, że teraźniejszy wykład jego w Lipsku sporządzony, zamiast przedrukowania jakim był być powinien, samemi kłamstwami jest oszpezony w dodatkach, któremi go śmlano znieważyć.

(**) Wojsko zarekrutowanych affektów często śmiech litości pobudza na naszych półmędrkach, którzy się niedomyślają, że pod swoją formą dziwaczną, to dzieło więcej myśli zawiera, niż to wszystko co pewne towarzystwo ludzi uczonych, przez całe swoje istnienie wymyśliło.

(***) Żywoty świętych Skargi jest najpoetyczniejsze dzieło polskie, tak się wyrażał przedemną Pan Adam, Niewiem czy zjawienie się ogłoszonego Epos Litowskiego jego zdanie odmieni, jednak o tém wątpić pozwolono.

czne okazałe, tam społeczeństwo musi bydź silne, żywotne, pełne przyszłości. W przeciwnym razie, kiedy kościoły drewniane z pozieleniałemi gontami, i klecone szkółki parafijalne, są zesromocone pysznemi pałacami właścicielów wsi, wtedy można powiedzieć: biada temu krajowi, biada jego mieszkańcom (*).

Kaplica, o której mówię, była exekwowaną na wzór Chrzcielnicy Medyolańskiej, przez doskanałego architekta wywiezionego z Paryża, przez Xięcia Biskupa Wileńskiego a pokryta blachą miedzianą, na ogniu pozłacaną. Ołtarz był z granitu szlifowanego, kolumny, na których się opierały organy, były z gipsu i barwą i połyskiem naśladującego marmur. Lichtarze, ramy od obrazu N. Panny nad ołtarzem, lampa we dnie i w nocy świecąca się przed Najświętszym Sakramentem, były ze szczerego srebra, a jakie bogactwo ornatów, kap, apparatów kościelnych.....

Ale wracając do samej tylko architektury, musiała ona być piękną, kiedy jedna tylko kaplica zdołała siebie ocalić od ogólnego wywołania staroświeczyzny, lubo wprawdzie jej przeznaczenie odmienione zostało.

Gdzie był dwór i zabudowania dworskie, teraz rosną klomby angielskie; na miejscu stajni wznosi się cieplarnia, zamiast grzęd warzywnych, obszerny i pieszczony kobierzec gazonu zalega brzeg jeziora, nawet ciemny szpaler lipowy nie uszedł niszczącego topora. A dawna kaplica zamieniona w altanę dotąd przepychem swojej budowy zadziwia. Oprócz niej, wszystko się odmieniło; i ludzie i ich dzieła.

W tym to czasie, kiedy u nas ludzie nieumieli rozprawiać o moralności, ale praktycznie ją dopełniali, kiedy nie głosili siebie za odrodzonych w nauce, ale umieli doskonale to wszystko, co chrześcijanin i szlachcic umieć powinien, Generał Kunicki, Niewodowa dobrodziej i samowładny pan, nakwasiwszy się niemało przez dni kilka, że do Nieświeża nie mógł pojechać na S-ty Karol, już się nieco wypogadzał przyjmując wracające z Nieświeża Zosię i pannę Łowczankę. Rad był córkę o wszystkiem rozpytać, ale wstrzymał swoję ciekawość, przez politykę zwyczajną owoczesnym ojcom, żeby nie uwłaczać swojej powadze, okazując otwarcie całe przywiązanie do dzieci.

(*) Szczególnie w Krasnorusi, biedna szlachta intellektualnie, dobrze spieniężając swoje produkta w Odessie, znalazła domy rodzicielskie ciasnemi, i wzięła się do murowania pałaców. W każdej wsi prawie stanął pałac, ale że ci dla których te pałace się wznosiły, nic nie widzieli, i o kunszcie nie mieli wyobrażenia, lada awanturnik ogłaszał się architektem, i stawił im pałace. Zamiast szlacheckich domów, ciepłych, wygodnych, stanęły gmachy zimne, dziwacznej struktury, bez żadnegó sensu wewnątrz rozporządzone, a które z tém wszystkiém zrujnowały szlachtę. Trudno widzieć pierwszy raz jaki z tych pałaców, żeby się nie uśmiać serdecznie.

Że Zosia wedle niego musiała bydź zmęczona podróżą, wcześnie ją odesłał do spoczynku, zachowując sobie nazajutrz od obiadu do wieczora, obszerniejszą z nią rozmowę o zabawach Nieświezkich.

Gdyż do obiadu, który punktum zgromadzał u stołu towarzystwo Niewodowskie, córka nie widziała ojca tylko w kaplicy, podczas Mszy świętej; a wychodząc z kaplicy, ucałowawszy ręce ojca na dzień dobry, zaraz z Łowczanką wracała do siebie, dla zajęcia siebie i niewieścią czeladź dworską dzienną robotą.

Od tego obyczaju stary za nic by nie odstąpił.

Odesłał więc córkę do wczasu, jak tylko kukułka ośm razy usłyszeć się dała, połgodziny wszakże zatrzymawszy Łowczankę, bo bez jakiejś konferencyi z gospodynią swojego domu, snu spokojnego by nie zażył, ile że otrzymał był listy, o których z nią mówić wypadało.

Najważniejszy przedmiot tej konferencyi było ulokowanie gości których się spodziewał.

Ale zdaje mi się że opisawszy rezydencyę Niewodowską, wartoby obeznać czytelnika z jego mieszkańcami, gdyż dotąd niepoznał jeszcze tylko samego gospodarza i jego naśledniczkę.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 5 Października.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	38, 38 1/16 pens.
— Amsterdam.	———	194½, 195 cens.
— Hamburg.	———	34 23/32, 25/32 szel.
— Paryż.	———	406, 408 cent.

AKCYE. *Przedano po* **Rubli sreb.**

1 Towarzystwa zabeśpieczenia od ognia . . .	—
2 ——— ——— ——— . . .	—
Kompanii Amerykańskiej.	225.
——— Żeglugi parowej.	—
——— Wód mineralnych.	—
——— Oświecenia gazem.	59½.
——— Przędzenia bawełny.	—
——— Żeglugi parowej Baltyckiej	—
——— Drogi żelaznej Carskosielskiej. . . .	—
Fabryki Carewskiej perkalów.	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	86.
Obligacye Polskie po 300 zł.	94, 94½.
——— ——— — 500 zł.	77¼.
Polskie Certyfikaty Lit. B. 200 zł.	19.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 8 Października 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.